

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription \$ 2.00 per year.

Administration of Printing.

Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee. I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee. Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Walenty Piotrowski, Jakob Kubal, Ignacy Wendziński, Board of Trustees.

Rates of Advertising:

One line once ..... \$0.25 One inch once ..... 1.00 One inch one year ..... 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.

538 S. Clark St., CHICAGO.

I. N. MORGENSTERN, General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

ZGODA Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdą Srodę, w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str. Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie \$2 00 Po za oceany ..... \$3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest 538 South Clark Str., Chicago, Illinois. I. N. MORGENSTERN, Sekretarz generalny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni. Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis. I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis. Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis. Walenty Piotrowski, Ignacy Wendziński, Rada Gospodarcza.

Cena Ogłoszenia: Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c. Od oala ..... \$1.00 Przy powtórzeniu połowę. Ogłoszenia kupieckie od oala druku w kolumnie na rok ..... \$20.00 Pozostawienia familijne lub przyjaciół i znajomych niżej oala druku ..... 50ct Przy powtórzeniu połowę. Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adres: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis. Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY." Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera: P. M. KUCERY, 470 Mitchell Str., Milwaukee, gdyż inaczej nam tylko powstaje zwłoka w regulowaniu ksiązek. ZARZĄD "ZGODY."

- Grupy Związkowe. Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. T. Kucielski, 508 North Third Street. Pzemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago, Sekr. W. Matkowski, 449 S. Desplaines Str. Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St. Polskich Krawców w Chicago, Sekr. I. Skowroński 8023 Wallace St. Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St. Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str. Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503. Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Malek, 840 8th Avenue. Gw. Kościuski w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave. Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J. Sekr. F. Ruchalski, 13 Passaic Str. Kościuski w Cincinnati O., Sekr. F. Szarlinski, 291 W. Liberty Str. Gmina Polska I. w Chicago, Sekr. J. Knieta, 58 Cornelia Str. Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński. Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szejner, 37 Central Av. Kościuski w Sand Beach, Mich. Sekr. W. Karpus. Kółko Dramatyczne w Winona Minn. Sekr. R. B. Zaborowski. K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str. Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka. Postęp w Duluth, Minn., Sekr. A. Grabarkiewicz, cor. Superior and Lake Avenue. Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 183 Leeland St. K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18. "Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 i Ave. N.Y. Br. pom. Św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St. Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wiekliński, 124 Detroit St. Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok. Narodowe No. II. w La Crosse, Sekr. H. A. P. Mazurkiewicz. Śpiewu Parafii Św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue. Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St. "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St. "Poniatońskiego" w Buffalo, N.Y. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway. Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill. Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. F. Tylewicz, 42 Osmond St. "Młodych Przemysłowców" w Chicago. Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street. "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. L. Heilpern, 14 2nd Ave. "Biały Orzeł", Brooklyn, N. Y., Sekr. E. Odrowąg, 159 N. 5th Str. "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str. "Ognisko" w Nowym Yorku, N.Y. Sekr. S. Sankind, 103 Allen Str.

Uzupełniwszy drukarnię "ZGODY" ZAKUPIENIE ZNAKOWEJ LICZBY TAK CZCIONEK, jak i wszelkich potrzeb drukarskich polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom. WSKAZUJĄC WSZELKIE PRACE w zakres drukarski wchodzące PIĘKNIE I TANIO, — i jesteśmy pewni, że ODBIORCÓW NASZYCH pod każdym względem zadowolimy. ZARZĄD "ZGODY." 411 Mitchell St. — Milwaukee, Wis.

Do Grup Zw. Nar. Pol. Abyż wszelkim możliwym nieporozumieniem zapobiedz, zwracamy uwagę Towarzystw wysyłających delegatów na Sejm Zw. Nar. Pol., aby zaopatrzyli się delegata w pełnomocnictwo zaopatrzone w poświadczenie odnośnej Grupy (Art. III, § 4 konstytucyj.) Co się tyczy biletów kolejowych po znionych cenach, takowe mogą być osiągnięte za biletem od Rządu Centralnego; instrukcję w jaki sposób bilet ten ma być użyty, odbierze Towarzystwo z każdym przesłanym biletem. Delegaci będą łaskawi zgłosić się do Komitetu Tow. Św. Kazimierza w Bay City, pod adresem ob. Alex. S. Leszczyńskiego, 317 Centre Str., który wszelkich informacji, co do stancji itd. podczas Sejm u udzieli, również byłoby bardzo pożądanem, aby wszyscy delegaci, którzy na Sejm przybędą Komitet Tow. Św. Kazimierza wcześniej o tem zawiadomili. I. N. MORGENSTERN, sek. jen.

Piękny protest koła polskiego w sejmie pruskim. Prawa wyjątkowe jedno po drugim spadały na Polaków, a wszystkie obłożone na wytypowanie naszej narodowości i zmuszenia nas do oddania krzyżackim najezdom tej ziemi, na której ich przodków gęsićnie przyjęliśmy dając im przytułek, gdy przed przesładowaniem uchodzącą przemową do szlachetności Polskiego Narodu. Polscy postawili w niewdzięcznej tej walce stoją przy prawach swego narodu, a chociaż przegłoszono ustąpić muszą złości niemieckiej, czynią to z taką powagą i z takim przekonaniem w świętości sprawy, dla której występują, że zwyciężeni nawet są strasznym wrogiem — nie siłą przemocy, lecz potęgą odwiecznej sprawiedliwości i historycznej prawdy. Dziś nawet centrum tej partii katolicka w sejmie opuściło sprawę polską, od czasu chwycenia się kościelnego, a gdy nastąpiło głoszenie nad wyjątkowymi prawami szkolnymi dla prowincji polskich pod zaborem pruskim, sam Windhorst oświadczył, iż centrum nie będzie się opierało wnioskom rządowym, bo i tak przeciwnicy tych wniosków są w mniejszości, a więc nie się nie zda. Gdy majowe kuto prawa i Polacy centrum swemi głosy wspomogli, ten sam Windhorst nie kierował się dzisiaj logiką, protestował przeciwko prawom majowym, chociaż wiedział, że na razie protest ten na nie się nie zda, bo naówczas chodzilo o jego własną i o Niemców skórę — a dzisiaj tylko o Polaków. — To jest wierność niemiecka — niech to będzie nauką na przyszłość dla Polaków — aby żadnemu Niemcowi nie wierzyli, bo w końcu zawsze ich zdradzi. Polacy dzisiaj opuszczeni od wszystkich, wydrwieni i opliwani stoją wśród tych niemieckich rzeźmieszków, jak Chrystus stał w cierniowej koronie pomiędzy łotrami i oprawcami. A jednak sprawa tego wysnianego i zamęczonego Chrystusa odnosi zwycięstwo — bo sprawa była święta — a taką tylko obwołano przez

moc słumić potrafi, ale nigdy wykorzeni. I Polska sprawa jest święta i dla tego nikt z naszych serc nie może wyrugować wiary, że Ojczyzna nasza powstanie kiedyś od morza do morza potężna, szczęśliwa i zupełnie odnieśli triumf nad wrogami. Jakże pięknym i rozczulającym wydaje się w obec tej dzisiejszej naszej niemości, ale głębokiej i potężnej wiary w przyszłość protest wypowiedziany w imieniu Polaków przez postać Szumana przeciwko bezprawiom dziejącym się obecnie. Cała Polska przykłaśnie szanownemu postowi, gdy przy końcu swej mowy powiada: W tej walce wytrwamy aż do końca! Tak! to nie przesada, bo każdy Polak czuje, że wytrwa i wie, że Bóg da nam w końcu zwycięstwo. Protest ten, ważnym kiedyś będzie dokumentem w historii naszej Polski poroźbrojonej i dlatego podajemy go w dostownym tłumaczeniu: Mości Panowie! Nie zamierzam bynajmniej wchodzić ponownie w materialny rozbiór tego projektu; wszystko co w tej mierze o istocie rzeczy samej powiedziałem było można, już wypowiedziano, a chociażby jeszcze na to lub owo można zwrócić uwagę, to kolega dr. Windhorst już przed kilku dniami bardzo słusznie powiedział: Uchwał z góry powziętych nawet Anioł zmienićby nie zdołał!

Korzystam atoli ze sposobności, aby wszystkim członkom tej Wysokiej Izby, którzy w tej ciężkiej walce nie odmawiali nam swej pomocy, wyrazić w imieniu tak mojem, jak i moich kolegów najgłębsze podziękowanie. Mości Panowie! Nie byli to zaiste ostatni synowie narodu niemieckiego, którzy w tej walce stanęli po naszej stronie, a postępowanie ich pozostanie zaiste chlubną narodowi niemieckiego; dziękujemy im z całego serca. W końcu mam obowiązek w imieniu moich ziomków tu obecnych, a sądzę także w imieniu całego narodu, a mianowicie tych, którzy nas tutaj przysłali, abymy praw ich bronili, złożył deklarację, brzmiącą jak następuje: Gromadnie wydalanie z Prus Polaków nie będących ich poddaniymi pruskimi, i stojący z tem w związku wniosek Achenbacha były początkiem systemu rozparadzień i projektów, który głównie zwrocony jest przeciw narodowości polskiej jako takiej. Środków tych nie uzasadniają ani prawnymi zasadami, ani też nieuniknioną koniecznością; przeciwnie środki te sprzeciwiają się zasadom chrześcijaństwa, humanitaryzmu, prawdziwej cywilizacji, prawu natury, prawu narodów, traktatom międzynarodowym, jako też uroczystym do Zbioru praw przyjętym przyrzeczeniem królewskim, nie mniej dostojnym brzmieniem i jasnemu rozumieniu konstytucyj. W imię tego humanitarnego, sprawiedliwego, przyrodzonego i poręczonego prawa, protestujemy tutaj przeciw tej ustawie jako i wszelkim t. z. prawom antypolskim i oświadczamy, że stać będziemy z niezłomną stałością i wiernością przy prawach boskich i ustawach zagwarantowanych traktatami, które poręczają nam utrzymanie narodowości, że nikomu nie możemy i nie chcemy przyznać prawa ograniczenia i uszczuplenia tych praw naszych wbrew woli naszej; i że, o ile ten projekt i wszystkie inne środki mają i mogą nadwzględę te prawa nasze, o tyle zdecydowani jesteśmy stawić im wszelki prawem dozwolony opór i nie pomijając niczego, cooby do utrzymania, lub uzyskania tych praw przyczynić się mogło. Ta nieszczęśliwa walka, wywołana wbrew naszej woli bez wszelkiego słusznego powodu i jedynie nam narzucona, może tylko pociągnąć za sobą największe obrażenie i zamęczenie pokoju. Odpowiedzialność za następstwa niechaj spadnie na tych, którzy tę walkę bez potrzeby wywołali. Wyrok, jaki wyda świat ucywilizowany, a następnie historia o tem postępowaniu i o stanowisku, jakie wobec niego zajęliśmy — nie wypadnie (o tem jesteśmy w sumieju przekonani) na naszą niekorzyść. W tej walce wytrwamy usque ad finem!

(Brawo na ławach polskich.)

Korespondencye. New York, dnia 18go Czerwca, 1886. Kto jest Edwin? To pytanie tak często teraz słyszę, że zaczyna mi być niewygodnym. Zdradza ono niedyskrecję i ciekawość, tak bardzo cełującą naszą małomiansteozkość pożyć. Czyż to nie wystarczy, że korespondencye Edwina trafiają do przekonania wszystkich niemal tutejszych czytelników i że są zgodne z prawdą? Czas doprawdy, byśmy się trzymali stałych zasad i przekonań i jeśli już bez krytyki obojętnej się nie możemy, to krytykujmy li tylko rzecz napisaną, a nie osobę piszącą. Zresztą chciałbym nawet zaspokoić waszą ciekawość w tym względzie i powiedziałem wam kto jest Edwin, ale jak Bógu kochoam, ja go sam nie znam. Znam Edwardów, Erwanów, Erasmów, ale żadnego Edwina dotąd nie znalazłem i nie widziałem. Zaczynam już sam w to wierzyć, że to nie moje imię, tylko tak sobie od kogoś przyozeczone. Jestem członkiem Związku Narodowego i byłem na posiedzeniu naszej grupy, które się odbyło w piątek na Rivington ulicy. Znalazłem się tam w licznej gronie. — Kto jest Edwin? zeznał mi jeden z obecnych. — Jak odcień najserdeczniej kochoam, tak nie wiem, odrzekłem skromnie. — Bajasz, bracie kochoam, wiesz dobrze, tylko nie chcesz powiedzieć. — Nie, doprawdy nie wiem, mogą ci na to dać najświetniejsze słowo honoru — naszego prezesa. — Do naszej rozmowy wmgłąsali się i inni. — A to ci "psia kość słoniowa" ten Edwin, jak nas bierze na zęby. — E, mylisz się, on nie nas bierze na zęby, ino naszych rycerzy za łyżkę barszczu. — Oj prawda to, święta prawda. Nie wie ino nich nigdy prawica, co bierze lewica. — A ja wam powiadam, że niepotrzebnie porusza te kwestyje, boć prawda i bez niego na wierzch wyjdzie. — Uderzenie młotka przerwało rozmowę. Posiedzenie zwykłym trybem się odbyło. Niezrażony bezustannem niepowodzeniem, do którego poniekąd przywykłem, udałem się nazajutrz do tak nazwanej "Kuchni sekretarskiej", mieszczącej się w tylnym parlozie jednego z "moich, twóich i jego" gmachów, w celu zapisania swego nazwiska na listę nowo-tworzącego się towarzystwa pod nazwą: "Towarzystwo każdenia pieniędzy w pięciu narodowym, według systemu monetarnego, patentowanego w Irving Hall w dniu 3 Maja 1886 r." Cztery kąt i sekretarz piąty przyjęli mnie natychmiast przez akklamacyę na członka, a uradowany zaszczytem jaki mnie spotkał, zapiliem cygaro i chciałem zasięgnąć jej zapytaniem kwestyi najbardziej nas obchodzących, a głównie w jakiej cenie notowanym był kumys na ostatniej giełdowej cedule. Upewniono mnie, że własność kumysu pozostała bez zmiany i ciągle jeszcze szkodliwie oddziaływała na zdrowie narodowe. Przy pożegnaniu sekretarz wręczył mi jakiś list w kopercie i w przekonaniu, że to "cennik potraw" pożegnałem go czule i udałem się do domu. — Po krótkim wypożyczku otwieram list i czytam: "Rodacy! Opuścić mając brzegi tego wielkiego kraju etc. etc., radym wam powiedzieć od widzenia etc. etc. a że w czasie oddalenia mego od was, przedstawili przez swoich delegatów, obradować będziecie na Sejmie w Bay City, pozwalam sobie zrobić kilka uwag etc. etc.

Co to jest? Co to znaczy? Manifest!!! O la Boga! Trzymajcie mnie bo upadnę! Dalibóg, manifest przedwyborczy, na sposób czysto amerykański! — Szczupłe ramy "Zgody" nie pozwalają mi powtórzyć dosłownie całego manifestu, że po polsku napisać go i niebaldie zredagowanego, ale uważam go za policyk wymierzony wprost dotychczasowemu Zarządowi Związku Narodowego. Dla czego i przez kogo? Te dwa pytania wymagają koniecznie odpowiedzi; przez które cała kwestya się wyjaśni. Oto, dotychczasowy Zarząd Związku otrzymuje policyk dla tego, że stworzył Związek, że z poświęceniem osoby i mienia ratował go od upadku i podtrzymywał, że wreszcie sumiennie i

gorliwie pracował dla dobra ogółu. Człowiek zaś wymierzający ten policyk bawi już trzynastą lat w Ameryce i przez cały ten czas nie dla Polaków nie zrobił i rodaków znać nie chciał. Jeśli zaś dzisiaj tak odrazu i z całego serca rodaków pokochał i tę miłość nawet pieniędzmi "podpiara," to czyż to rzecz naturalna, że ta nagła miłość wywołuje podejrzenia? — To wyjaśnienie kwestyi powinno wystarczyć wszystkim, bezstronnie na rzeczy się zapatrującym, a lubo każda ze stron postępuje się faktami w swej obronie, to nie zapomnijmy, że i każda z nich ma rzeczywiste odmiennie cele na widoku. Rzec nie może ulegać wątpliwości, po której stronie prawda, a po której chęć błyszczenia, bo z Zachodu wiatr przynosi nam uścisł dłoń, wyzwalający do wspólnej pracy na podstawie miłości bratniej, a ze Wschodu dmuchają nam w trąbę despotyzmu i oligarchii. — Już w zesłym liście zwróciłem uwagę na niewłaściwy kierunek obrony przez tutejszych agitatorów i zarzut jaki usłyszałem, że dążą do kastowej walki i że chcą wywołać rozruchy podobne do owych z roku 1846 uważać naszę za nonsens. Jest to niby dobry wybieg ze strony tych, którzy dla osobistego "ja" sami tworzą rozdział, a jednocześnie chcą swe postępowanie upozorować w formę niesłusznego następowania ofiary. — Na tej drodze, kochani panowie, nie zjednocicie sobie sympatyj, bo chcąc z ludem pracować, musicie się albo do ludu "poniżyć", albo też co najwłaściwiej, ten lud do siebie "podnieść". A wówczas daleką będzie od was chęć rządzenia i nie będziecie mieli z pewnością potrzeby usprawiedliwiać się z zarzutów, bo nikt przeciwko wam występować nie będzie. Naginięcie faktów w jedną lub drugą stronę, stosownie do tego co niemi usprawiedliwić zamierzamy, nie doprowadzi was do celu. Każdy bowiem przysiąc musi, że stan rzeczy nie jest normalnym wówczas, gdy w dzisiejszych czasach, wśród rozwijającego się postępu, dążymy do tego, żeby jeden człowiek samowładnie kierował wszystkim i rozstrzygał o własnych siłach wszelkie zadania. Gdy uwzględnimy, że tego rodzaju stosunki jak nasze były mu przez całe życie i są dzisiaj obecni, to dojsz musimy do przekonania, że wytworzył się z tego wszystkiego system dla ogółu zgubny. Otożenie zaś jego obecne, dążące do tego systemu, jedynie w celu zapewnienia sobie indywidualnego bytu, nie daje nam żadnej pewności, że dobro lub dobroty ogółu mogłyby na tem cośkolwiek zyskać. To ostatnie twierdzenie postaram się w następnym liście szczegółowo udowodnić faktami i cyframi, które same za siebie mówić będą. — Pomimo wszelkich zaprzeczeń, nie znikam z oczu to jedno, że Wschód stara się odegrać ważną rolę na Sejmie. Jaka ta rola będzie i jak się z takowej wywiąże, to nam niedaleka przyszłość pokaże. Martwi mnie przy tem jedynie tylko przeciwieństwo dążeń Wschodu i Zachodu, o którym wyżej wspominałem i które wynika z przeciwieństwa interesów. Ale nie chcę i tego faktu przysądzać, bo kto wie, może będzie on za to w skutkach korzystnym. W każdym razie-wyrodzić on powinien konieczność naradzenia się na Sejmie nad środkami, któreby uniemożliwiły w przyszłości powtórzenie się czegoś podobnego. Tworzenie bowiem nowego grup w znacznej ilości jedynie w celu agitacji, a nie z poczucia obowiązku łączenia się, wywołałyby powinno ze strony Sejmu krótką a energiczną odpowiedź: "Hands off!" — W ogóle w tej tak ważnej dla nas kwestyi, uderzającą nowości sytuacji niepozwalam nam tak łatwo zorientować się. Nowe bowiem kombinacje wynikają z unysłów najniebezpieczniejszymi sprzymierzonych ze sobą różnych żywiołów. Czekajmy zatem koniecznie cierpliwie, a jeśli w tej kwestyi głos zabieram i chciałbym, by inni to samo czynili, to nie w zamiarze drażnienia którejś strony, lecz ston, ledz dla tego, że na zasadzie tych różnych zapatrywań, ogół potrafiłby sobie bezstronny i zdrowy sąd o

rzeczy. Ten od ogółu będzie wówczas jego własny i do niego się zastosuje. — W tej chwili odebrałem N-er 48 "Ojczyzny", w którym redaktor wywrócił cały tużin unysłówych kłopotów. Pan redaktor "Ojczyzny" powiada, że ma zaszczyt mnie znać. Ażkolwiek mnie to nie bardzo przyjemnie, jednakowoż zabroni mi tego nie mogę. Ja bo mam zaszczyt nie znać tego pana. Czytałem tylko o nim wiele, zwłaszcza to, co o nim pisał Zygmunt Jakóbowski z Buffalo (w Nrze 10 "Pielgrzymka Polskiego" z r. 1885) i to co wam w swoim czasie donosił obecny redaktor "Wiarusa". To mi w zupełności wystarczy. — Widocznie źle się spało nieocenionemu redaktorowi, kiedy mnie tak zbeształ, ale to zbesztal co się zowie za brak czci i uszanowania dla jego "zaćmionej" wielkości. A może ten zły i żółciowy humor ten właśnie wywołany został, że się powążył zdemaskować jego "zaćmienie" w formie "businessu" (lub też "geschaeftu" jak chce sam pan redaktor)? — Wielkim, bardzo wielkim wyobrażam go sobie w owej chwili, w której z trójnoga swojej "zaćmionaj" wielkości ferując wyrok, olimpijskiego jego brew spoczęła i na nimie. Był on wówczas tak wielkim, że obdarzył mnie z radości wszystkimi swojemi tytułami. — Jaka to czysta, biała dusza, jakiz to niewinny unysł tego nieocenionego pana redaktora "Ojczyzny", pomyślałem sobie w duchu. O sancta simplicitas!

Całego ogromu zarzucanych mi zwyczajnych i śmiertelnych grzechów nie mam zamiaru odeprzeć, bo w nich i słówka prawdy niema, ale zato jest w nich dół, że mnie pan redaktor wcale nie zna. — P-proszę ja p-pana, redakt-torze Ojcz-ozyny! Nie rozdieraj sobie tak szat nad tą "przekłętą prawdą", która ci spać nie daje. Czas do Sejmu jest w prawdzie krótki, ale wystarczy byś powrócił na drogę pracy rzeczywistej, która uwzględni tylko uczciwość i sumiennność, a potępa chwalebność. Co gdy uczynisz, rozradujesz serca wszystkich, "albowiem" — jak mówi Pismo Święte — "mniejsza jest w niebie radość z dziesięciu sprawiedliwych, aniżeli z jednego nawróconego grzesznika". — To dobrą radę udziela ci we własnym twoim interesie EDWIN.

Z nad Mississipi. Bardzo się ucieszyłem protestem gazety "Ojczyzny", i to z dwóch powodów. Pierwszy, że tak mnie wysoko ceni i mój patryotyzm, który jeżeli jest rzeczywisty takim, to przecie nie jest niezem inem jak tylko prostym obowiązkiem nie zasługującym na pochwały. — Polak każdy jest dzieckiem, stróżem i sługą Ojczyzny, a zatem jako dziecko, stróż i sługa powinien swój obowiązek wypełnić. — Niechże p. redaktor również swój obowiązek wypełni sumiennie, a nie będzie potrzebował ani chwalić drugich, ani też zasługować na nagane. Drugi, że szczerze protestuje przeciwko Targowicy, do której się redaktor zabierał. — Bardzo to ładnie i pięknie był szczerym i otwartym, ale tę szczerość i otwartość trzeba poprzeć czynami — gdy tymczasem grupa "Ognisko" — zupełnie co innego mówi o owych pańskich protastach. O podrózach pańskich do Nowego Yorku nie mówiliśmy, że nie wolno tam komuś jeździć bez pozwolenia Cenzora — mówiliśmy tylko, że nikt nie powinien radzić o dobru ogółu Związku poza plecami Cenzora, na zgubę Związku. — A czytałś pan protest grupy "Ognisko"? — Czyś pan tam był i radził? A czemuż p. nie umieścił w "Ojczyźnie" protestu "Ogniska"? Za dawnych czasów był Bar i Targowica — w Barze otwarcie broniono Ojczyzny i konstytucyj 3go Maja, — a Targowica, ci-choc, ehytrze, postępnie radziła z Caryą Katarzyną, jakby konstytucyję, zwałic i prosty lud w poddaństwie utrzymać. Dla kogo? Dla swej własnej dumy i pychy — ale i oni powiadał, że patryotyzm niemi kieruje. — Czy pan to rozumiesz? — Baru



Chociaż w numerze 36im b. r. podaliśmy mniej więcej punkt, nad którym wedle naszego zdania sejm przyszy obrać...

równymi, niepodlegli żadnym zobowiązaniom, prócz instrukcji danych im przez własne grupy.

Numer niniejszy "Zgody" jest ostatni przed sejmem i z nim oddają znow w ręce delegatów i sejm powierzony im urząd redaktora przed rokiem i pół i prowadzony przez ten czas z wyjątkiem kilku miesięcy...

Każdy wie, jak niefortunne były kroki pierwsze organu Związkowego. Ateistyczne i na wskroś skrajne poglądy pierwszego redaktora, który dzisiaj także należy do owych krzykaczy potępiających nas...

Niezgodą nazywa "Ojczyzna" organ Związku i ze swego stanowiska ma zupełną rację, bo niezgodą będziemy dla wszystkich, którzy porzucą drogę obywatelską i pozwolą się "zaćmić".

Czytelniejszy znajduje w tym numerze "Zgody" obronę grupy "Ognisko" z Nowego Yorku, której redaktor "Ojczyzna" umieścił nie śmiać z powodów jemu najlepiej wiadomych.

Pani Phoebe Chesley z Peterson, Clay Co. Iowa, powiada o następującym, a za prawdziwość słów ręczą wszyscy mieszkańcy tego miasteczka: Mam lat 73 i cierpiam przez długie lata na wstrząs...

Pod nagłówkiem "Ciekawość rządowa" pisze "Gazeta Toruńska" co następuje: "Policja w Toruniu z polecenia p. landrata toruńskiego badała wczoraj i dzisiaj...

W Poznaniu odbył się pod przewodnictwem p. Andrzejewskiego wiec szkolny, zwołany przez komisję szkolną w sprawie pokrzywdzenia ojców rodzin przez usuwanie ich dzieci od nauki religii...

Stosunek mój z braćmi związkowymi był zawsze serdeczny, wszędzie występowałem w roli pośrednika, łącząc ciągle jedno ognisko z drugim i kęs do kęsa dodając...

Przysięgi i protesty niedoszłych Targowiczów niechaj was nie obalamują, bo one właśnie są świadectwem mej czujności, że widząc niebezpieczeństwo rozcięcia Związku...

W całym moim postępowaniu w obec Boga i ojczyzny, (nawet tej z Buffalo) nie sobie nie mam do zarzucenia, bo drogi moje były otwarte i zawsze dążyły do stumienia tego, co jest złe i nieczyste...

Pan Coleman kapitan okrętu Weymouth, kursującego pomiędzy Atlantic City a Nowym Yorkiem, miał tak gwałtowny kaszel, że nie mógł spać: Wtedy namówiono go, by spróbował Dr. Kinga nowego wynalazka przeciwko suchotom.

W niedzielę 4 Lipca zaraz po rannem nabożeństwie odbył się w Hofa Parku mityng parafialny względem budowania kościoła polskiego.

Ci obywatela, którzy już zakupili grunta w powyższej polskiej osadzie, a jeszcze tam nie zamieszkują i osobiście na mityng nie mogą się stawić, mogą swoje zdanie listownie przysłać na adres: Ks. Z. Pestiński Seymour, Ontagmie Co. Wis.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

Miałem bardzo silne zaziębienie, które osiadło pomiędzy łopatkami, pisze jen. I. M. Wright prezydent izby handlowej w Louisville Ky.

KOMPANJA BRACI KROEGER, 369 do 375 Grove ulicy,

NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN. POŃCZOCHY I REKAWICZKI

Nasz skład jest głównym w tego rodzaju towarach. Przytaczamy z wielu kilka tylko korzystnych sposobności: Calkowite pończochy nieszywane (Balbriggan) 20c. para. Calkowite pończochy nieszywane w cienkie paski 20c. Calkowite pończochy nieszywane jednokolorowe 25c. Swięcące i przejryste rekawiczki dla dam 20c. Berlińskie rekawiczki 10c.

LYOŃSKIE PARASOLKI

Właśnie nadeszły i mamy zupełnie nowy zapas na sezon 1886. Najobszerniejszy, najpiękniejszy, najlepiej zaopatrzony i najtańszy skład w tej części miasta. CENY SA POMIĘDZY 10c. do 10 DOLARÓW KAŻDE. MAMY TYLKO NOWE TOWARY I OSTATNIE MODY.

SUKNIE DLA PAŃ.

Właśnie obebraliśmy nasz wiosenny dostaw materyi na suknie. Materja na suknie z haftami, ostatnia moda po 18 centów. Kombinacje po 30 centów i wyżej. Na krótki czas tylko wystawiamy na sprzedaż, 3 pudła perkalów (jedno-jardowych) po niebywalej dotąd cenie 7 centów. Właściciela cena 10 centów.

Kompanja Braci Kroeger, 375-377 Grove Str. pol. strona miasta Milwaukee



Przećwiko Chorobom Krwi Wątroby i Żółdka. bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za \$2.50; można nabyć we wszystkich aptekach.



Przećwiko wszelkim chorobom PIERSI, PŁUC I GARDLA tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach.

Zapłacili za "Zgodę". W. Kledzinski Chicago \$2.00. P. Hopa Watertown Wis. 2.00. A. Landeki New York 3.00.

Wielka Wycieczka. Tow. Przemysłowego Rzemieślników Polskich w Chicago, w Niedzielę dnia 1go Sierpnia, 1886

"East Side Casino Grove" w SOUTH CHICAGO. Pociąg odchodzi z Union Depot (Lake Shore & Michigan Southern RR.) na Van Buren ulicy o godzinie 9tej z rana.

Podróż tam i napowrót 35c. włącznie z wstępem do ogrodu. (w razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę)

Biletów dostać można u członków Towarzystwa i na dworcu. O listy współdzielać zaprasza Komitet.

Listy Polskie na Poczcie

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee. Lista No. 26 z dnia 26go Czerwca, 86. Brzezinski Jofil (pewno Teofil) Jankowski Mr. Kowalski Józef Parysek Anton Rajski (pewno Rajski) Ignatz Tozewska Anna Tomaszewski Mr. Wrba (?) Michał.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu trzeba wymienić numer listy i również datę takiej. Geo. H. Paul P. M.

Bucklena masę arnikową.

Najlepsza Masę w świecie przeciwko ciecicom, guzom, bólowi, ranom, niemiernemu potowi, wyrzutom febrycznym, świeżbiacze, popękaniu rąkom, puchliznie w skutek zaziębienia, nagmiotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

Poszukiwanie.

Jakób Sibilski 796 — 3d. Ave. Milwaukee Wis. poszukuje swej żony Antoniny z domu Wyrzinki, która przed mniej więcej dwoma laty opuściła dom jego. Niechaj sama lub kto wie o jej pobycie raczy zawiadomić go o tem pod powyższym adresem.

Antoni Małek, 540 Noble Str., Chicago, Ills.

Kto to taki?

Brutalnie w nim widzim obrzydły stek, Kat zeń dość zpreży, jak na swój wiek; Innych wciąż depto zachwały gbur, Razem z następem krwi chciwych sfór. Swawolnie Niemcom po nosie gra, A przez to Prusy on w otchłań gna.

"Mam się!" — woła — wieg wszystko mam, "Moc ja przed prawem dziś tylko znam." A chociaż zmienny jest ledzi los, Szumnie on zawsze podnosi głos, Rozgrzesz jak Rzym, spokojniej spi, I znów jak dawniej z praw ludzkich dwi. Kajman ten srogi znów ostrzy żąb, By mógł się zakraść pod polski żrąb. ("Djabie").

Książki Jubileuszowe

z aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Holsen Milwaukee, 1886-87. Książki do Nabożeństwa i Powieści. TADEUSZA KOZIUSZKI sprzedaje kaletkami i skład mebli. J. A. Wawrzyniakowski, 418 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmująca stronice 86 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich szwagierów. Odliczom wszelkie dane się znaczący rabat. NB. Zakupiem cały zapas obrazów Kościelnych tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub moich agentów, tak 20 centów.

J. A. Wawrzyniakowski, 418 MITCHELL STR. MILWAUKEE, WIS. Numer Telefonu W. 3. 1876-86.

Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męskie. Opuszcil prasę i jest do nabycia zeszyt VI, który zawiera: Dzwon wawelski, Mazur Chłopińskiego, Wyrzaniec, Jeszcze Polska nieginęła, Władysław Jagiełło, Śpiew Jazdy litewskiej.

"Śpiewnik Kościelny na dwa głosy przez ks. Fr. Walczyńskiego \$1.25." "Podręcznik Metodyczny dla nauczycieli (przez Stanisława Pallan) ... 75c. Zawiadomiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyt 1, 2, 3 i 4 nabyć można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych. Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c. Polski nacyonalny hymn (na fortepian 25ct. Pod adresem

ciężkiej sceny dziwnie ścisnęło mu serce. — Niepojmując słów pańskich — rzekł zdumiony i zmieszany. — Więc posłuchaj mnie pan. Kiedy już koniecznie tłumaczyć się mam przed panem, to się wytłumaczę — odparł Mrokowski. — Zapewne panu niewiadomo jeszcze, że w najbliższym czasie wyjeżdżam za granicę? Hieronim patrzył ciągle z milczącym zdumieniem na Mrokowskiego. — Przed wyjazdem moim muszę się spieszyć z uregulowaniem moich interesów w kraju. — Do których należy wyrzucenie mojej matki z ostatniego schronienia... — przerwał nagle z goryczą Hieronim. — I wydanie za mąż córki... — dorzucił spokojnie Mrokowski. Hieronim popląd jak kreda. Do tyłu uczuł dręczących, przybyło nowe... Czuł jak ścisnęła mu się pierś, krew, co w oburzeniu wystąpiła mu była na twarz, cisnęła się do serca, jakby w skutek nagłego lęku i przerażenia... Usiłował ukryć swe pomieszanie i opierał się o poręcz fotelu, spuścił oczy ku ziemi. — Oóż to ma za związek z moją sprawą... — szepnął prawie niezrozumiałym głosem. — Bardzo naturalny... — odparł Mrokowski. — W tem, co przeznaczam jej na posag, znajduję się także i wieś, którą panu wydzierżawiłem a znajduję się zapewne i Rostoczek, bo jużżeż wątpię, abyś się pan zechciał upierać nadal przy nim. Hieronimowi tchu zabrakło w piersi. — A jeżeli się uprę?... — zawołał z dziwnym jakimś usileniem. — Ha to zrobisz baronowi przykrość, bo będzie musiał wybudować sobie pałac gdzie indziej... — Jakiemu baronowi?

— Memu zięciowi, przyszedłemu mężowi Ludwiku... Hieronim stał chwilę niemy, nieruchomy jakby w osłupieniu. Niespodziewana wiadomość o blizkim zamęczeniu Ludwika gromem uderzyła w jego strapioną duszę... Chciał o mówić, pytać, żądać wyjaśnień, usta mu już drżały pod napływem słów — ale stłumił je w zawiązku. — Pojmujesz pan tedy całą historję? — zapytał Mrokowski patrząc badawczo na Hieronima. — Dłużnik prosił zanadto uprzejmie, bo przezmawiał z niego syn, wierzyciel zanadto był twarzym, bo stał za nim ojciec... Słowa te wydały się gorzką aluzją Hieronimowi... Chwilę stał jeszcze, jak gdyby chciał coś powiedzieć, a nagle porwał się z miejsca, chwycił kapelusz i nie wyrzekłszy ani słówka, nie pożegnawszy Mrokowskiego, wybiegł z pokoju... Mrokowski spojrział za nim z uśmiechem zimnym i rzekł sam do siebie: — Podejrzam moje było słuszne!... Trzeba było raz skończyć wszystko. Czekal mnie nowy kłopot i to wcale nie zabawny!... Pan Hieronim jak widać istotnie zajęty Ludwiku... I przeszedłszy się po swym pokoju w zamyśleniu szepnął sam do siebie: — Nieszczęście formalnie przysięgło się na mój spokój... Trzeba się spieszyć, aby zażegnać wszystkie te chmury, co mi zaczęły zaciemniać horyzont... Położenie moje istotnie zaczyna być trudnem... Pan teś mój, szalony marnotrawca, godzi na moją kieszeń, hrabia Albert staje między mną a Reginą groźnym przeciwnikiem, ów stary wariat wychyla głowę swą jak upiór gdzieś z grobu zapomnienia, a panna córka romansem tajnym krzyżuje mi plany... — Ale zobaczymy, zobaczymy! — dodał z namyślnym naciskiem. — O gdy raz strzęgę z siebie te resztki więzów, które mi nie oplata los zawistny, gdy wyjdę z nią z Reginą... gdy serce jej skłoni się całkiem ku mnie... będę szczęśliwym, będę nim, kto mi przeskodził!... I począł znowu żywo przechadzać się po pokoju. Tymczasem Hieronim był już na ulicy. Już się zmierzchało, wczesny wieczór jesienny począł rozścielać swe drzące cienie po murach kamienicy. Prześliczna pogoda napeliła ulice przechodniami a Hieronim biegnąc roztrzącał ich jak szaleniec... W głowie jego paliło się, serce wrzało od nawalu bolesnych uczuć. Gniew i dotkliwie uczucie tyłu doznanych upokorzeń, ciężka zgrzyzota, troska i obawa o los matki, myśl o Ludwice, to wszystko złożyło się na rodzaj dziwnego szalu, który mu prawie przytomność odejmował. Instynktowo kroki swe zwrócił do hotelu, w którym mieszkał, lecz minął go i spieszył dalej, niewiedząc dokąd iść, gdzie szukać uspokojenia i otuchy, gdzie wytechnąć i przyjść do jakiej takiej moralnej równowagi... Harnasz znajduje skarb. Zmienimy na chwilę widownię naszego opowiadania. Opuszcimy dom Mrokowskiego i ów wątek dramatu, który nawiązywał się w nim począł, a natomiast śledzić będziemy los jednej z głównych figur naszej powieści, zagadkowego starca Harnasza. Jesteśmy w jednej z naszych podgórskich okolic. U stóp wzgórza, które spływało niejako falisto, jak to zazwyczaj bywa w okolicach, tworzących przyziemie z równiny w góry, rozścielała się nie duża wioska, złożona z kilkudziesięciu chat nędżnych, między którymi bielilo się kilka domków drewnianych, zbudowanych na sposób tak

zanych a tylekroć już opisywanych dworców szlacheckich. Wzgórzem po nad wioskę ciągnęła się bita droga, do której przycepiły się krzywymi, szarymi ramionami uboczne drożyny wiejskie. Droga ta toczył się ranną porą duży wóz chłopski, ciągnięty przez dwa maleńkie, nędzne konie, które jednak chłostane ustawicznie przez powoźcę chłopka a wspomaganie przez pochylność drogi, pędziły dość żywym kłusem. Wóz wycielony był wysoko słomą, pokrytą szarą, grubą płachtą, a na słomie tej siedzieli dwaj mężczyźni, którzy i miną i strojem swym zdradali od razu pewien uroczyście, urzędowy charakter. Jeden z nich ubrany był jak to mówią w zaszczepie, drugi w szary płaszcz z dużymi, mosiężnymi guzikami, a obaj mieli na głowach furażerki z żółtymi sznurami, tym widomym znakiem urzędowej powagi, który tyle wywierał zwykły groźnego uroku na lud wiejski. Na przedzie woza, razem z powoźcą chłopkiem ale twarzą obrócony do obu jędogościami w furażerkach, siedział żydek, że tak powiemy zwykłym prowincjonalnego gatunku, i zatopiony był w rozmyślaniu, z którego budził się tylko od czasu do czasu, abyścoś urywkowo przemówił do swych towarzyszy lub rzucić okiem na wieś, rozrzuconą u dołu drogi. Przejeżdżający i przechodzący drogi chłopcy z uszanowaniem odkrywali głowy, mijając wóz z urzędowym ładunkiem, a obaj jędogościami w furażerkach odpowiadali poważnym kiwnięciem głowy, w czym im pomagał i żydek, który ilekroć mimo zamyślenia ujrzał taki ukłon pokorny, dzielił się tym honorem i ruszał głową protekcyjnie. Gdy wóz ten z trzema podróżnikami miał rogać, chciał go zatrzymać żyd dzierżawca myto, ale jeden z jędogościami w urzędowych czapkach machnął dłonią poważnie, dodając do gestu wytłumaczenie, że to urzędowy "forszpan" jedzie.

zanych a tylekroć już opisywanych dworców szlacheckich. Wzgórzem po nad wioskę ciągnęła się bita droga, do której przycepiły się krzywymi, szarymi ramionami uboczne drożyny wiejskie. Droga ta toczył się ranną porą duży wóz chłopski, ciągnięty przez dwa maleńkie, nędzne konie, które jednak chłostane ustawicznie przez powoźcę chłopka a wspomaganie przez pochylność drogi, pędziły dość żywym kłusem. Wóz wycielony był wysoko słomą, pokrytą szarą, grubą płachtą, a na słomie tej siedzieli dwaj mężczyźni, którzy i miną i strojem swym zdradali od razu pewien uroczyście, urzędowy charakter. Jeden z nich ubrany był jak to mówią w zaszczepie, drugi w szary płaszcz z dużymi, mosiężnymi guzikami, a obaj mieli na głowach furażerki z żółtymi sznurami, tym widomym znakiem urzędowej powagi, który tyle wywierał zwykły groźnego uroku na lud wiejski. Na przedzie woza, razem z powoźcą chłopkiem ale twarzą obrócony do obu jędogościami w furażerkach, siedział żydek, że tak powiemy zwykłym prowincjonalnego gatunku, i zatopiony był w rozmyślaniu, z którego budził się tylko od czasu do czasu, abyścoś urywkowo przemówił do swych towarzyszy lub rzucić okiem na wieś, rozrzuconą u dołu drogi. Przejeżdżający i przechodzący drogi chłopcy z uszanowaniem odkrywali głowy, mijając wóz z urzędowym ładunkiem, a obaj jędogościami w furażerkach odpowiadali poważnym kiwnięciem głowy, w czym im pomagał i żydek, który ilekroć mimo zamyślenia ujrzał taki ukłon pokorny, dzielił się tym honorem i ruszał głową protekcyjnie. Gdy wóz ten z trzema podróżnikami miał rogać, chciał go zatrzymać żyd dzierżawca myto, ale jeden z jędogościami w urzędowych czapkach machnął dłonią poważnie, dodając do gestu wytłumaczenie, że to urzędowy "forszpan" jedzie.

zanych a tylekroć już opisywanych dworców szlacheckich. Wzgórzem po nad wioskę ciągnęła się bita droga, do której przycepiły się krzywymi, szarymi ramionami uboczne drożyny wiejskie. Droga ta toczył się ranną porą duży wóz chłopski, ciągnięty przez dwa maleńkie, nędzne konie, które jednak chłostane ustawicznie przez powoźcę chłopka a wspomaganie przez pochylność drogi, pędziły dość żywym kłusem. Wóz wycielony był wysoko słomą, pokrytą szarą, grubą płachtą, a na słomie tej siedzieli dwaj mężczyźni, którzy i miną i strojem swym zdradali od razu pewien uroczyście, urzędowy charakter. Jeden z nich ubrany był jak to mówią w zaszczepie, drugi w szary płaszcz z dużymi, mosiężnymi guzikami, a obaj mieli na głowach furażerki z żółtymi sznurami, tym widomym znakiem urzędowej powagi, który tyle wywierał zwykły groźnego uroku na lud wiejski. Na przedzie woza, razem z powoźcą chłopkiem ale twarzą obrócony do obu jędogościami w furażerkach, siedział żydek, że tak powiemy zwykłym prowincjonalnego gatunku, i zatopiony był w rozmyślaniu, z którego budził się tylko od czasu do czasu, abyścoś urywkowo przemówił do swych towarzyszy lub rzucić okiem na wieś, rozrzuconą u dołu drogi. Przejeżdżający i przechodzący drogi chłopcy z uszanowaniem odkrywali głowy, mijając wóz z urzędowym ładunkiem, a obaj jędogościami w furażerkach odpowiadali poważnym kiwnięciem głowy, w czym im pomagał i żydek, który ilekroć mimo zamyślenia ujrzał taki ukłon pokorny, dzielił się tym honorem i ruszał głową protekcyjnie. Gdy wóz ten z trzema podróżnikami miał rogać, chciał go zatrzymać żyd dzierżawca myto, ale jeden z jędogościami w urzędowych czapkach machnął dłonią poważnie, dodając do gestu wytłumaczenie, że to urzędowy "forszpan" jedzie.

zanych a tylekroć już opisywanych dworców szlacheckich. Wzgórzem po nad wioskę ciągnęła się bita droga, do której przycepiły się krzywymi, szarymi ramionami uboczne drożyny wiejskie. Droga ta toczył się ranną porą duży wóz chłopski, ciągnięty przez dwa maleńkie, nędzne konie, które jednak chłostane ustawicznie przez powoźcę chłopka a wspomaganie przez pochylność drogi, pędziły dość żywym kłusem. Wóz wycielony był wysoko słomą, pokrytą szarą, grubą płachtą, a na słomie tej siedzieli dwaj mężczyźni, którzy i miną i strojem swym zdradali od razu pewien uroczyście, urzędowy charakter. Jeden z nich ubrany był jak to mówią w zaszczepie, drugi w szary płaszcz z dużymi, mosiężnymi guzikami, a obaj mieli na głowach furażerki z żółtymi sznurami, tym widomym znakiem urzędowej powagi, który tyle wywierał zwykły groźnego uroku na lud wiejski. Na przedzie woza, razem z powoźcą chłopkiem ale twarzą obrócony do obu jędogościami w furażerkach, siedział żydek, że tak powiemy zwykłym prowincjonalnego gatunku, i zatopiony był w rozmyślaniu, z którego budził się tylko od czasu do czasu, abyścoś urywkowo przemówił do swych towarzyszy lub rzucić okiem na wieś, rozrzuconą u dołu drogi. Przejeżdżający i przechodzący drogi chłopcy z uszanowaniem odkrywali głowy, mijając wóz z urzędowym ładunkiem, a obaj jędogościami w furażerkach odpowiadali poważnym kiwnięciem głowy, w czym im pomagał i żydek, który ilekroć mimo zamyślenia ujrzał taki ukłon pokorny, dzielił się tym honorem i ruszał głową protekcyjnie. Gdy wóz ten z trzema podróżnikami miał rogać, chciał go zatrzymać żyd dzierżawca myto, ale jeden z jędogościami w urzędowych czapkach machnął dłonią poważnie, dodając do gestu wytłumaczenie, że to urzędowy "forszpan" jedzie.

zanych a tylekroć już opisywanych dworców szlacheckich. Wzgórzem po nad wioskę ciągnęła się bita droga, do której przycepiły się krzywymi, szarymi ramionami uboczne drożyny wiejskie. Droga ta toczył się ranną porą duży wóz chłopski, ciągnięty przez dwa maleńkie, nędzne konie, które jednak chłostane ustawicznie przez powoźcę chłopka a wspomaganie przez pochylność drogi, pędziły dość żywym kłusem. Wóz wycielony był wysoko słomą, pokrytą szarą, grubą płachtą, a na słomie tej siedzieli dwaj mężczyźni, którzy i miną i strojem swym zdradali od razu pewien uroczyście, urzędowy charakter. Jeden z nich ubrany był jak to mówią w zaszczepie, drugi w szary płaszcz z dużymi, mosiężnymi guzikami, a obaj mieli na głowach furażerki z żółtymi sznurami, tym widomym znakiem urzędowej powagi, który tyle wywierał zwykły groźnego uroku na lud wiejski. Na przedzie woza, razem z powoźcą chłopkiem ale twarzą obrócony do obu jędogościami w furażerkach, siedział żydek, że tak powiemy zwykłym prowincjonalnego gatunku, i zatopiony był w rozmyślaniu, z którego budził się tylko od czasu do czasu, abyścoś urywkowo przemówił do swych towarzyszy lub rzucić okiem na wieś, rozrzuconą u dołu drogi. Przejeżdżający i przechodzący drogi chłopcy z uszanowaniem odkrywali głowy, mijając wóz z urzędowym ładunkiem, a obaj jędogościami w furażerkach odpowiadali poważnym kiwnięciem głowy, w czym im pomagał i żydek, który ilekroć mimo zamyślenia ujrzał taki ukłon pokorny, dzielił się tym honorem i ruszał głową protekcyjnie. Gdy wóz ten z trzema podróżnikami miał rogać, chciał go zatrzymać żyd dzierżawca myto, ale jeden z jędogościami w urzędowych czapkach machnął dłonią poważnie, dodając do gestu wytłumaczenie, że to urzędowy "forszpan" jedzie.

Rozmaitości.

Syn królowej Krysztyny. Z Madrytu piszą: Etykieta nie pozwala królowej hiszpańskiej karmić swego dziecka; królowa Krysztyna jest więc pozbawiona tej macierzyńskiej rozkoszy. Pragnęła ona karmić swego pierwszego dziecka, infantkę Mercedes i gorąco prosiła o pozwolenie; atoli uznano to za rzecz niemożliwą i królowa była z łzami w oczach musiała oddać infantkę karmicielce, brunetce tak mocno opalonej, że ją w pałacu Afrykaną nazwano. Sagasta, pokazawszy nowo narodzonego króla wszystkim oczekującym obok podwojów królowej, złożył go napowrót w ręce księżny Medina de las Torres. Księżna, ulubiona przyjaciółka królowej, zanosła niemowlę do niej i rzekła: "Ucałuj pani swego króla." Marya Krysztyna wycisnęła na drobny licu swego jednynaka gorący pocałunek i rzekła ze łzami: "Jeżeli co to tylko narodny syna mogły mi wygrać i wygrać wszystko, co w życiu wycierpięłam." Małe infantki Mercedes i Teresa były zachwycone przyjęciem braci i siostry i pytały swej angielskiej bony: "Kto go przysłał?" — odpowiedź, że tak to nieba przysłał go tutaj? zadowoliła infantki w zupełności. Chciały koniecznie, żeby braci i siostrę z karmicielką mieszkali razem z nimi. Niestety, to znowu było niemożliwe, ponieważ król hiszpański musi mieć dwór osobny; zatrzymano też dla niego cały szereg wspaniałych pokojów królowej matki. Nowy król jest zdrowym, dobrze wyglądającym niemowlęciem o czysto ciemnej cerze i już okazał wielką siłę, krzyżem niemilostnie wówczas, kiedy mu się prezentował dwór, z czego to Pafes Sagasta był pewnie bardzo zadowolony, ale musiał bez szemrania zrezygnować z nadziei, że król hiszpański będzie w niebogłosy. Kolejka króla jest bardzo prosta. Marya Krysztyna jest bardzo wielką przyjaciółką prostoty i przez wieczorną szynkę dla swego przyszłego dziecka. Papież przysłał swemu chrześniakowi wspaniałą strofę do chrztu, uszyty przez włoskie damy. Królowa jednak pragnęła, żeby syn jej był chrzestny w wyprawie, która miała on Alfons przed 20 laty. Tak więc ubranie przez papieża przysłane służyć będzie do innej jakiej uroczystości, może wtenczas kiedy król pokazany zostanie po raz pierwszy ludowi.

Kołysek ze świeżych konwali ofiarowały damy madryckie nowonarodzonemu królowi hiszpańskiemu. Kołyśka ta jest naturalnej wielkości i ma być arcydziełem sztuki ogrodniczej. Za baldachim służyły trzy wielkie liście palmy wachlarzowej, na końcach których zwieszają się jak biała frendzla gałki konwali. Królowa Krysztyna pragnęła usilnie, aby przyszły władca Hiszpanii spożył w ten dzień królewskim łóżem; lecz doktorzy oparli się temu stanowczo, obawiając się, by silna woń konwali nie zaskodziła słabutkiemu jeszcze nerwom dostojnego niemowlęcia.

Bismarck i rulaeta. Jakim sposobem żelazny kanclerz stał się przeciwnikiem rulaety, opowiadał przed kilku dniami jeden z byłych krupierów w Baden-Baden: Było to w roku 1865; w Baden-Baden zebrało się dystyngowane towarzystwo książąt i mężów stanu, których obecność zważyła liczną publiczność, Mieliśmy świetny sezon. Często zaglądali do nas także panowie z dyplomacji. Między nimi zwracał na siebie największą uwagę jegomość o wzniesłej i silnej budowie z szerokim kapeluszem na głowie. Był to v. Bismarck, pruski prezydent ministrów.

Czasem przystępował do stołu, położył pięć napoleonów i chodził dalej po sali nie interesując się zresztą wynikiem gry. Pewnego dnia grał młody baron, który przyszedł tam w podróz posłubną z młodą i przystojną żoną. Przegrywał ciągle, a w końcu sięgnął do kieszeni, by po raz ostatni postawić tysiąc franków. Pot wystąpił mu na czoło, ręce drżały konwulsyjnie, gdy krupier wyrzekł swoje monotonne: "Le jeu est fait". Wszystko zebrało się koło gracza, między innymi także Bismarck. Znowu przegrał. Wtedy przystąpił do żony, szepnął jej coś do ucha, poczem kobieta odstąpiła kilka kroków naprzód.

W tej chwili rozległ się strzał, a młody baron padł nieżywy na ziemię. Przed trzema stała żona z szeroko rozwartymi oczyma, poczem padła z krzykiem jakby pionem rżona na żywotki samobójczy. Służba przyskoczyła, by szybko uprzątnąć zwłoki. W domach gry uwiązają się z tem bardzo szybko. Za sobą usłyszałem gniewne słowa: "Trzeba temu koniecznie położyć! Hańba jest dla Niemce tak dotrośności!" Odwróciłem się i poznałem Bismarcka. "Trzeba mu przysłać — dodał opowiadający — że dotrzywał słowa, bo w kilka lat później, nie było już w Prusach żadnego domu gry."

Kontrola skarbu wojennego w Prusach. Rewizję skarbu, złożonego w Spandawie w wieży Juljusza (Julius-Thurm), polecił rząd zwykłym dwóm członkom komisji ułożenia długów państwa, a ta czynność odbyła się w następujący sposób: Przystęp do tego pod ścisłą kontrolą zostającego skarbu wojennego jest tylko wtedy możliwym, gdy obaj członkowie komisji równocześnie włożą w zamek misterne wyrobione i w ich posiadaniu będące kluczyki. W inny bowiem sposób otworzyć go niepodobna. Czas i chwilę jego otwarcia wymienia się dokładnie w protokole. Potem dopiero wchodzi kontrolerowie do rotundy, w której złożony jest 120 milionów marek w gotówiznie na potrzeby wojenne rzeszy. Ogromna ta kwota podzielona jest na dziesięć wielkich części, z których każda dzieli się znowu na dziesięć

mniejszych działów, tak iż każdy z nich zawiera milion marek. Każdy z tych poszczególnych milionów zawarty jest w dziesięciu workach obejmujących po 100,000 marek, z których dwie trzecie stanowią dwudziestu, a jedna trzecia dziesięciomarkówki. Skoro się rewizja rozpoczyna, rewizor wywołuje na ehybit trafiającego z tych części i oznaczona dział mający uleść przeliczeniu. Do tej czynności wyznaczają zazwyczaj komendę wojskową, tak iż możne przelicezenie odbywa się w czasie stosunkowo dość krótkim. Skoro skontrolowano zawartość kilku takich stotysięcznych worków z rozmaitych oddziałów i przekonano się, że nie w nich nie brakuje, wtedy ta część rewizji jest załatwiona. Krom tego odbywa się jak najciszej rewizja rementu trzech innych wielkich funduszy rzeszy, t. j. funduszu inwalidów, forteczno i przeznaczony na budowę gmachu parlamentu, przyczem porównują jak najkuratorniej poszczególne wartości z należąciami do nich arkuszami kupownemi, cyfrę sztuki, cyfrę numerów, serię z datami zapisanymi w księgach inwentaryjnych. Po uregulowaniu tych wszystkich szczegółów, spisują protokół rewizorowie, uwierzytelniają swem podpisem i wkładają równocześnie klucze w zamek, na czym się kończy cała procedura.

Długociężność. W gubernji sara-towskiej w wiosce Pagance mieszka gospodarz mający przeszło 130 lat; żona jego jest o 2 lata młodszą. Oboje starzy trzymają się o tyle krzepko i zdrowo, że zajmują się zwykłą pracą. Niedawno zmarła żona 90-letniego syna, która miała 80 lat. Skoro drugi syn (56 lat) oświadczył rodzicom, że teraz jego żona będzie się zajmowała gospodarstwem, odpowiedziała mu starszuszka matka, że z jego żoną nie tęga pomocnica, bo jeszcze młoda (50 lat) i nie nie umie, a tamta, która umiała była do wszystkiego już przyuczona. Cała rodzina mieszka pod jednym dachem i w wzorowej zgodzie.

Kto posiada najwięcej ziemi? Ze kapitał ruchomy znajduje się przeważnie w rękach żydowskich, o tem powszechnie wiadomo, ale mniej znaną jest rzeczą, że i własność ziemską coraz bardziej przechodzi w ręce żydowskie nie tylko w Polsce, ale na całym europejskim kontynencie. Zaledwie od r. 1848 pozwolono żydom nabywać ziemię w Austrii, a w Węgrzech dopiero od r. 1862, a już n. p. Rothschild jest największym właścicielem dóbr w Europie. W Czechach posiada on siedm razy tyle ziemi, co cała rodzina cesarska. Wszystkie 60 rodów szlacheckich w Czechach, razem wzięte, posiadają zaledwie cztery razy tyle gruntu, co Rothschild w samych Czechach, chociaż dopiero je nabywa od lat 37. Do tego przybija jeszcze posiadłości Rothschilda w Austrii Niższej, na Morawie, na Śląsku, w Węgrzech i t. p., dalej we Francji, w Niemczech, we Włoszech, Hiszpanii, w Ameryce i t. d. Zamek Ferrieres we Francji, który należy do Rothschilda, a pięknością i bogactwem przewyższa wszystkie zamki monarchów na świecie, otoczony jest kompleksem 100.000 morgów gruntu, przynależnego również Rothschildowi. Ogół gruntów, należących do tego zamku, przewyższa po dwa razy obszar posiadłości wszystkich razem dóbr kościelnych zgromadzonych całej Francji. Oprócz Rothschilda jest jeszcze we Francji mnóstwo żydowskich bankierów, z których każdy posiada więcej, niż 50.000 morgów ziemi. Również wszystkie znaczniejsze winnice francuskie są własnością Rothschilda. — W Węgrzech, gdzie od r. 1862 ani jeden żyd nie był właścicielem gruntu, obecnie połowa komitatu Neutra należy do barona Poppera, a dawniejsi właściciele tych obszarów wyemigrowali co do jednego. Przed niedawnym czasem żyd, nazwiskiem Deutsch, nabył obok Pięciu Kościółów kompleks dóbr, wynoszący 200.000 morgów. W Galicji 80 pr. wiec 4 piąte dóbr należy do żydów, a tylko 1 piąta do innych obywateli...

Kilka powieści J. I. Kraszewskiego przełożono w tych czasach na język niemiecki. W tym miesiącu ukazała się w kolekcji Speemana (arcydział literatury międzynarodowej) słynna powieść znakomitego autora p. t. "Świat i poeta". W bibliotece sztaburządowej najcenniejszych romanów europejskich Engelstroma, ukazała się powieść "Heród baba". Dawniej już przełożono: "Morituri", "Jermola", "Djabel" i t. d. i t. d.

Należy pamiętać, że żaden agent nie jest upoważniony do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do: J. E. BUCKBEE, Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co. CHICAGO, ILLINOIS. 56 Kinzie Street. Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. Wszelkiego rodzaju objaśnienia, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Krentzinger [Polak] z firmy "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedzielę otwarte do godziny 1ej po południu.

Generacja artystyczna z 1830 r. we Francji. Znanymi publicystami francuski A. Wolff, wydał w Paryżu pod tytułem: "Stolica sztuki" (La capitale de l'Art) całą serję studyów biograficznych i krytycznych, o większej części malarzy francuskich, którzy się odznaczali od pół wieku w historii sztuki. Są między nimi: Corot, Millet, Julius Dupre, Teodor Rousseau, Daubigny, Couture, Manet i t. d. Na czele dzieła zamieścił autor Gericault'a, którego geniusz, jak mówi, zaznacza początek przemian, jaki się dokonał na początku tego wieku w sztuce francuskiej. Wszyscy wielcy artyści, którzy ukazywali się po Gericault'cie, malarze historyczni, czy pejzażyści, jemu zawdzięczają większą część swego talentu i sławy, bo jego to przykład zachęcił młodych ludzi do dążenia w przeciwnym niż dotąd kierunku i pouczył lekceważąc dotychczasowe uprzedzenia. Wpływ Gericault'a daje się widzieć najwybitniej na Eugeniuszu Delacroix; pomiędzy nim a Gericaultem pokrewieństwo jest widoczne. Zresztą Wolff uważa Gericault'a nie tylko za najwspanialszy wyraz sztuki francuskiej w tem stuleciu, ale nadto za największego z artystów jacy istnieli. Kto wie jak wysoko byłby doszedł, gdyby nie

śmierć, która go w kwiecie wieku, w trzydziestym czwartym roku, wyrwała z trosk żujących. Zmarł, jak wiadomo, skutkiem spadnięcia z konia. Po jego śmierci imię jego i dzieła stały się sztandarem tej generacji artystów, która nazwają pokoleniem z 1830 r. i która pozostawia wieczną sławę szkoły francuskiej. Wszyscy malarze z tej generacji początki mieli nadzwyczaj trudne. Niejednemu z nich musiał rozwijać prawie nadludzka energia, by zwyciężyć przesady, zanim praca jego uznana została przez publiczność i krytykę. Nędza, którą znosił prawie do ostatka dni swych malarz krajobrazów Jan Franciszek Millet, legendową się stała. Nieraz się zdarzyło, że wielki ten artysta, którego płótna później miały dojść do wielkiej wartości, nie posiadał kawałka chleba dla siebie i swoich. Wolff powiada, że pewnego wieczora jesiennego, Millet wrócił z rozpaczonego do swego ubożego mieszkania w Barbizon. Dzieci drżały od zima i głodu, matka płakała patrząc na nie... Ani kawałka chleba w domu ni żadnego sposobu zarobku! Nagle słychać kroki czyjeś na twardej od mrozu ziemi i głos jakiś woła: "świata!" Ukazał się wybacza; był to malarz Diaz, wracający z Paryża, gdzie sprzedał za olbrzymią sumę sześćdziesięciu franków trzy rysunki Milleta. Ileż by warte były teraz te rysunki? Millet walczył do końca życia z nędzą i zmarł w sześćdziesiątym roku nie doczekawszy się pogodniejszej chwili. Uznano go dopiero po śmierci, gdy już nie mógł się cieszyć swoim tryumfem, cały świat korzyść się przed przysięgniętymi "Angelus", "Les glaneuses L'homme a la boue" i t. d., które kupowano na wagę złota. Taki sam los był wszystkim prawie kolegom Milleta: Rousseau, Diaz, Delacroix, Julius Dupre Barye i t. d. Wszyscy musieli walczyć z niepokonaną energią przez długie lata, zanim zwyciężyli; wszyscy z matym wyjątkiem zostawali w nędzy. Jednak była to generacja dobrze uświadomiona do walki. "Nie mieliśmy nigdy pieniędzy", mówił Teodor Rousseau, wspominając o swojej i swoich kolegów młodości, ale nie mówiliśmy nigdy o pieniądzach, bo one żadnej nie odgrywały roli w naszych ambitynych marzeniach." Co jeszcze, oprócz tej bezinteresowności charakteryzuje generację artystyczną z 1830 r., to uczucie braterstwa wiążące tych ludzi, z których każdy miał zająć tak wybitne stanowisko w towarzyskiej szkole francuskiej. Uczucie to łatwo się tłómaczy. Wszyscy byli nowatorami, rewolucjonistami w sztuce i wszyscy musieli wybić się z przesady, walczyć przeciw upornemu nawykowi. Byli zmuszeni zrobić wyłom w starej forticy i naturalnie łkociami sobie dopomagać, by wejść na górę. Dowodząca walczyli przy bez zaprzeczenia Eugeniusz Delacroix i wszyscy uznali go za najpotężniejszego talent i wyznawali dla niego uwielbienie bez granic. Delacroix był prawdziwym chorągwiem tych nowych zastępów. On jeden wraz z Corot'em miał tę wyższość nad innymi, że nie potrzebował zarabiać pedzłem na życie. Posiadał piętnaście tysięcy franków dochodu, co mu ułatwilo drogę i pozwalało nie oglądać się na nic, iść bez wahania i bez ustępstwa. W dziele Wolfa znalazł mogący czelnyty wiele zajmujących szczegółów z życia tych i innych jeszcze artystów i wiele cennych uwag o rozwoju sztuki francuskiej w bieżącym stuleciu.

Salon pod "POLSKIM ULANEM" W. RIEMERA, 738 W. 18th St., Chicago, Ill. Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara. Również na balę do odprawiania posiedzeń i zabaw. Poleca się względem rodaków z szacunkiem W. RIEMER. 16v86

Niniejszem polecam się łaskawej publiczności jako Lekarz Praktyczny i Akuszer. Mieszkanie moje jest: 569 National Av. na rogu 6ej Avenue. Również można mnie zastać odczłoni: od godz. 8ej do 10ej rano — od godz. 7ej do 8ej wieczorem w domu. p. I. Wendziński, 422 Mitchell St. w APTRE 16v86. p. J. Tromczyńskiego można zostawić obstatunki dla mnie. z uznanowaniem DR. P. BERWIG

Hurtowny Skład Wini Wodek — WSZELKIEGO RODZAJU — Filipa Welmer, 422 National Avenue. MILWAUKEE, WIS. 192-10-86

Browar J. SCHLITZ I SPÓŁKA — MA SWOJE — Biuro pobożne dla południowej strony miasta na rogu

Scott i Reed ulic. 10x3x89 JNO. B. ZAUK, Agent

BRACI SZARZYŃSKICH 410 MITCHELL ST. Znaną wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędną aptekę poleca się względem polskiej publiczności. Wszelkich doktorów jakichkolwiek żąda zawezwany telefonem. Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą. Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szaszki, grzebielce itd. Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy na świecie.

Bracia Szarzyńscy, 410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

W. PIOTROWSKI 350 Milwaukee Str. Milwaukee, Wis. Pierwszorządna oddawać z najlepszymi stron znaną Pracownia Krawiecka, zasłużona w rekomendacjami nowożytej mody i najlepszego obstatunku wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej znanym Towarzystwem Polskim mój Skład z Wyrobami Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, — utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSYTY i PAŁKI MASZĄKOWSKIE zawsze na składzie. Wszelkie obstatunki wykonuje pretko i po najtańszej cenie. Ródcy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pojedziecie do obcych. W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Sts. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNI.

JAKÓB KUBAL, 481 i 483 Mitchell ulicy, MILWAUKEE, WISCONSIN. Szanownej Publiczności polecam mój pierwszorządny GROCERNE jako tak. Skład mąki i paszy. Towary dobre i umiarkowane. Także polecam mój dobrze urządzonej SALON przy WCHODZ 3 3ej AVENUE

M. Kucera. 470 MITCHELL ST., złożył nowy skład Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widełce, sprzęty różnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdźcie i przekonajcie się. M. KUCERA, 470 MITCHELL STREET MILWAUKEE, WIS.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-page Pamphlet

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do. STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL. Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebania budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAŃ" więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

LAND EXCURSION! (EKSKURSYA NA GRUNTA.) Rozpoczęła się od Igo Czerwca i trwać będzie do 30go Czerwca a każdy mający zamiar kupić grunta dostanie tykiety z mojego biura w Milwaukee aż do "Hofa Parku" i "Pulsaki" i napowrót za pół ceny, a będzie dobry tylko na miesiąc Czerwiec. Każdemu zaś, kto zakupi sobie grunta, będzie zapłacono cała podróż z Milwaukee aż do kolonii i napowrót. Daje tykiety w miesiącu Czerwcu za tak nazywany niskie ceny dla tego, że 4go Lipca będzie tak wielka liczba ludzi, iż nie będą w stanie wszystkich pokazać gruntów. Koleje Lake Shore, Michigan Southern, Chicago i Northwestern są najlepsze, bo nie potrzeba się przesiadać i kupując tykiety na tych liniach zoszczędzi sobie grosza. Pamiętajcie kupić sobie bilety tak, abyście przyjechali do Milwaukee na kolei Chicago i Northwestern. Teraz jest najlepszy czas kupienia farmy, albowiem po rosnącym wozem możecie poznać dojrzałość gleby i klimatu. Ceny za grunta będą umiarkowane i dane będą do wypłaty tyle czasu, ile będzie chciał kupujący. Przyjmijcie \$50.00 na zadek, a każdemu płacącemu gotówką zrobić ustep w cenie. Każdy kto zamysla kupić sobie grunta w tym lub przyszłym roku, niechaj pisze, a chętnie będę trzymał z nim lub jego przyjaciółmi regularną korespondencję. Piszcie albo telegrafujcie na mój koszt kiedy macie wyjeżdżać. NB. Przyszłego 4go Lipca nie będę odbywał Pikniku.

J. J. Hof, 117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

I. Wendziński, Jeneralna Agencja Polska W MILWAUKEE 422 Mitchell ulica. narożnik północno zachodni. Wyrabia karty okrętowe, Zabezpiecza od ognia, Ściaga pieniądze ze starego kraju. SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZNIU PIENIĘDZY, ZAMIANA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P. Udaje się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej znanym Towarzystwem Polskim mój Skład z Wyrobami Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, — utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSYTY i PAŁKI MASZĄKOWSKIE zawsze na składzie. Wszelkie obstatunki wykonuje pretko i po najtańszej cenie. Ródcy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pojedziecie do obcych. W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Sts. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNI.

JAKÓB KUBAL, 481 i 483 Mitchell ulicy, MILWAUKEE, WISCONSIN. Szanownej Publiczności polecam mój pierwszorządny GROCERNE jako tak. Skład mąki i paszy. Towary dobre i umiarkowane. Także polecam mój dobrze urządzonej SALON przy WCHODZ 3 3ej AVENUE

M. Kucera. 470 MITCHELL ST., złożył nowy skład Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widełce, sprzęty różnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdźcie i przekonajcie się. M. KUCERA, 470 MITCHELL STREET MILWAUKEE, WIS.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-page Pamphlet

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do. STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL. Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebania budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAŃ" więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

LAND EXCURSION! (EKSKURSYA NA GRUNTA.) Rozpoczęła się od Igo Czerwca i trwać będzie do 30go Czerwca a każdy mający zamiar kupić grunta dostanie tykiety z mojego biura w Milwaukee aż do "Hofa Parku" i "Pulsaki" i napowrót za pół ceny, a będzie dobry tylko na miesiąc Czerwiec. Każdemu zaś, kto zakupi sobie grunta, będzie zapłacono cała podróż z Milwaukee aż do kolonii i napowrót. Daje tykiety w miesiącu Czerwcu za tak nazywany niskie ceny dla tego, że 4go Lipca będzie tak wielka liczba ludzi, iż nie będą w stanie wszystkich pokazać gruntów. Koleje Lake Shore, Michigan Southern, Chicago i Northwestern są najlepsze, bo nie potrzeba się przesiadać i kupując tykiety na tych liniach zoszczędzi sobie grosza. Pamiętajcie kupić sobie bilety tak, abyście przyjechali do Milwaukee na kolei Chicago i Northwestern. Teraz jest najlepszy czas kupienia farmy, albowiem po rosnącym wozem możecie poznać dojrzałość gleby i klimatu. Ceny za grunta będą umiarkowane i dane będą do wypłaty tyle czasu, ile będzie chciał kupujący. Przyjmijcie \$50.00 na zadek, a każdemu płacącemu gotówką zrobić ustep w cenie. Każdy kto zamysla kupić sobie grunta w tym lub przyszłym roku, niechaj pisze, a chętnie będę trzymał z nim lub jego przyjaciółmi regularną korespondencję. Piszcie albo telegrafujcie na mój koszt kiedy macie wyjeżdżać. NB. Przyszłego 4go Lipca nie będę odbywał Pikniku.

J. J. Hof, 117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

I. Wendziński, Jeneralna Agencja Polska W MILWAUKEE 422 Mitchell ulica. narożnik północno zachodni. Wyrabia karty okrętowe, Zabezpiecza od ognia, Ściaga pieniądze ze starego kraju. SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZNIU PIENIĘDZY, ZAMIANA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P. Udaje się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej znanym Towarzystwem Polskim mój Skład z Wyrobami Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, — utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSYTY i PAŁKI MASZĄKOWSKIE zawsze na składzie. Wszelkie obstatunki wykonuje pretko i po najtańszej cenie. Ródcy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pojedziecie do obcych. W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Sts. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNI.

JAKÓB KUBAL, 481 i 483 Mitchell ulicy, MILWAUKEE, WISCONSIN. Szanownej Publiczności polecam mój pierwszorządny GROCERNE jako tak. Skład mąki i paszy. Towary dobre i umiarkowane. Także polecam mój dobrze urządzonej SALON przy WCHODZ 3 3ej AVENUE

M. Kucera. 470 MITCHELL ST., złożył nowy skład Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widełce, sprzęty różnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdźcie i przekonajcie się. M. KUCERA, 470 MITCHELL STREET MILWAUKEE, WIS.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-page Pamphlet

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do. STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL. Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebania budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAŃ" więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do. STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL. Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebania budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAŃ" więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

LAND EXCURSION! (EKSKURSYA NA GRUNTA.) Rozpoczęła się od Igo Czerwca i trwać będzie do 30go Czerwca a każdy mający zamiar kupić grunta dostanie tykiety z mojego biura w Milwaukee aż do "Hofa Parku" i "Pulsaki" i napowrót za pół ceny, a będzie dobry tylko na miesiąc Czerwiec. Każdemu zaś, kto zakupi sobie grunta, będzie zapłacono cała podróż z Milwaukee aż do kolonii i napowrót. Daje tykiety w miesiącu Czerwcu za tak nazywany niskie ceny dla tego, że 4go Lipca będzie tak wielka liczba ludzi, iż nie będą w stanie wszystkich pokazać gruntów. Koleje Lake Shore, Michigan Southern, Chicago i Northwestern są najlepsze, bo nie potrzeba się przesiadać i kupując tykiety na tych liniach zoszczędzi sobie grosza. Pamiętajcie kupić sobie bilety tak, abyście przyjechali do Milwaukee na kolei Chicago i Northwestern. Teraz jest najlepszy czas kupienia farmy, albowiem po rosnącym wozem możecie poznać dojrzałość gleby i klimatu. Ceny za grunta będą umiarkowane i dane będą do wypłaty tyle czasu, ile będzie chciał kupujący. Przyjmijcie \$50.00 na zadek, a każdemu płacącemu gotówką zrobić ustep w cenie. Każdy kto zamysla kupić sobie grunta w tym lub przyszłym roku, niechaj pisze, a chętnie będę trzymał z nim lub jego przyjaciółmi regularną korespondencję. Piszcie albo telegrafujcie na mój koszt kiedy macie wyjeżdżać. NB. Przyszłego 4go Lipca nie będę odbywał Pikniku.

J. J. Hof, 117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

I. Wendziński, Jeneralna Agencja Polska W MILWAUKEE 422 Mitchell ulica. narożnik północno zachodni. Wyrabia karty okrętowe, Zabezpiecza od ognia, Ściaga pieniądze ze starego kraju. SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZNIU PIENIĘDZY, ZAMIANA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P. Udaje się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej znanym Towarzystwem Polskim mój Skład z Wyrobami Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, — utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSYTY i PAŁKI MASZĄKOWSKIE zawsze na składzie. Wszelkie obstatunki wykonuje pretko i po najtańszej cenie. Ródcy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pojedziecie do obcych. W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Sts. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNI.

JAKÓB KUBAL, 481 i 483 Mitchell ulicy, MILWAUKEE, WISCONSIN. Szanownej Publiczności polecam mój pierwszorządny GROCERNE jako tak. Skład mąki i paszy. Towary dobre i umiarkowane. Także polecam mój dobrze urządzonej SALON przy WCHODZ 3 3ej AVENUE

M. Kucera. 470 MITCHELL ST., złożył nowy skład Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widełce, sprzęty różnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdźcie i przekonajcie się. M. KUCERA, 470 MITCHELL STREET MILWAUKEE, WIS.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-page Pamphlet

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do. STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL. Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebania budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAŃ" więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Bierście udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii Poznań, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko osmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wyplaty lekkie. Podróż tam i napowrót kosztuje